



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

redaktor wydania

Do Jerozolimy Chrystus wjeżdża wśród wiatującego tłumu. Łatwo i nam dołączyć do korowodu krzyżącego „Hosanna”. Jezus przecież imponuje swoim życiem i misją. Szybko jednak okazuje się, że nic z Ewangelii nie rozumiemy, podobnie jak cała reszta. Na Golgotę Jezus dociera już w wielkim osamotnieniu. Wszyscy wystraszyli się krzyża. ■

ZA TYDZIEŃ

- Co działo się w diecezji w NIEDZIELĘ PALMOWĄ?
- Jak potrafimy ŚWIĘTOWAĆ WIELKANOC?
- RELACJA Z PIELGRZYMKI maturzystów na Jasną Górę
- O SIOSTRACH BOŻEGO SERCA

Prezes KAI w Świdnicy

Rzetelna informacja

Marcin Przeciszewski był gościem konferencji dziekanów diecezji świdnickiej.

Prezes katolickiej Agencji Informacyjnej przypominał historię instytucji informujących o życiu Kościoła w Polsce. Zauważył, że zanim powstała KAI, środowisko dziennikarskie było wrogo nastawione do Kościoła. Dlatego celem KAI stał się dialog ze środowiskami tworzącymi polskie media. Dzięki otwartości ze strony Kościoła, świat dziennikarski może otrzymywać wiarygodne informacje o wydarzeniach w Kościele polskim.

Prezes KAI cieszy się, że wiedza na tematy kościelne ciągle rośnie. Uważa, że praca agencji owocuje rzetelnością informacji kościelnych podawanych przez świeckie media. Poinformował także, że od początku lutego, prócz informacji drukowanych w biuletynie KAI i publikowanych w



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Internecie, można korzystać z serwisu dźwiękowego, którego adresatem są rozgłoszenia radiowe.

Pięć procent zasobów informacyjnych KAI jest wykorzystywane przez media świeckie, sześćdziesiąt procent przez kościelne środki społecznego przekazu. M. Przeciszewski jest zdania, że dzięki pracy KAI tematyka kościelna jest jedną z ważniejszych w wiadomościach serwisowych. Dziennikarze

natomiast nie operują już negatywnymi schematami w prezentowaniu wydarzeń kościelnych.

Zapytany o stosunek do Radia Maryja, M. Przeciszewski przyznał, że denerwują go komentarze polityczne na antenie tego radia. Podkreślił jednak, że 90 proc. treści audycji toruńskiej rozgłoszenia to bardzo dobra katecheza i informacja.

Rzetelna informacja jest dziś cenniejsza niż złoto

XRT

BĘDZIE BIBLIOTEKA



Rozpoczęto katalogowanie książek do biblioteki dla studentów teologii, a w przyszłości – dla kleryków świdnickiego seminarium duchownego. – W spadku po książkach, z darów oraz z seminarium w Legnicy otrzymaliśmy już około 3000 woluminów – wyjaśnia ks. Zdzisław Pienio, odpowiedzialny za bibliotekę. – Swoimi zbiorami podzielił się także inne diecezje. Osoby, które chciałyby ofiarować naukowe książki teologiczne, mogą je przynosić do biblioteki przy kościele NMP Królowej Polski od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–13.00, większą liczbę należy zgłaszać do ks. Pienio – tel. 832-90-67. DB

Katalogowaniem i układaniem książek zajmuje się pani Agnieszka

Triduum w katedrze

ŚWIDNICA. Zanim w katedrze rozpocznie się Święte Triduum Paschalne, w Wielki Czwartek o godz. 9.00 zostanie tam odprawiona Msza Krzyżma. Eucharystii będzie przewodniczył nasz bp I. Dec, a współcelebransami będą kapłani diecezji świdnickiej. Na tę Mszę św. zaproszeni są w sposób szczególny ministranci i lektorzy diecezji. Tego samego dnia o godz. 18.00 rozpoczyna się uroczystości Triduum. Podobnie jak rankiem Mszę Świętą Wieczery Pańskiej odprawi Ordynariusz. W tej Eucharystii opuszcza się obrzęd zakończenia. Za to po Komunii odbywa się przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ołtarza adoracji. Podobnie jak w dniu poprzednim uroczystości wielkopiątkowe odbędą się o godz. 18.00. W Wielki Piątek nie składa się Ofiary Eu-



SEAWOHR WIŚNIEWSKI

charystycznej. Ten dzień jest czasem obowiązkowej pokuty w całym Kościele. Uroczystości Wigilii Paschalnej rozpoczyna się o godz. 20.00. Przewodniczyć im będzie nasz Biskup. Natomiast 27 marca o godz. 6.00 odbędzie się Procesja i Msza św. Rezurekcyjna.

Teologiczni olimpijczycy

NA OLIMPIADĘ Teologii Katolickiej 3 marca wraz ze swoimi katechetami przejechało do Świdnicy 44 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Reprezentowane były następujące szkoły: Zespół Szkół Agrobiznesu w Bolkowie, II LO i Zespół Szkół nr 2 w Dzierżonowie, Kłodzka Szkoła Przedsiębiorczości i LO w Kłodzku, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Kudowie Zdroju, Zespół Szkół w Strzegomiu, I i II LO

w Świdnicy, Zespół Szkół nr 4 w Wałbrzychu, Prywatne LO Sióstr Niepokalanek, Zespół Szkół nr 7, Niepubliczny Zespół Szkół Cechu Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości, Zespół Szkół Muzycznych, LO nr 1, Zespół Szkół nr 5, Zespół Szkół nr 2 w Wałbrzychu. Ks. M. Korgul mówi: „Na ogół można było zauważyć dobre przygotowanie do olimpiady i znajomość zagadnień dotyczących Eucharystii – wielkiej Tajemnicy naszej wiary. W tym miejscu należą się słowa wdzięczności dla katechetów, którzy włożyli wiele wysiłku w przygotowanie uczniów do tego szczególnego konkursu”. Laureatami tegorocznej Olimpiady zostali: I. Paweł Sowa – wałbrzyszanin z Zespołu Szkół nr 2 im. Hugona Kołłątaja w Wałbrzychu (katecheta: s. Gabriela Jaskuła), II. Marta Król (Mioszów) z Zespołu Szkół nr 7 im. Komisji Edukacji Narodowej w Wałbrzychu (katecheta: p. Paweł Zadrozny) III. Jolanta Puszyńska (Walim) również z Zespołu Szkół nr 2 im. Hugona Kołłątaja w Wałbrzychu (katecheta: s. Gabriela Jaskuła).



O Pawle Sowie, laureacie etapu diecezjalnego Olimpiady Teologii Katolickiej, pisaliśmy także w 8. numerze Gościa

Kolejna konferencja dziekańska

ŚWIDNICA. 10 marca po Mszy św. celebrowanej z dziekanami, ks. bp I. Dec przewodniczył konferencji dziekańskiej. Wystąpienie prezesa KAI i rozmowa z nim zdominowały spotkanie. Ordynariusz przekazał dziekanom relację z obrad Konferencji Episkopatu Polski. Kolejne punkty spotkania dotyczyły spraw diecezji. Poinformowano, że główne obchody rocznicy powstania diecezji będą obchodzone 9 maja. Weźmie w nich udział nuncjusz apostolski ks. abp J. Kowalczyk. Podczas uroczystości zostanie poświęcony odnowiony gmach dawnego Kolegium Jezuickiego w Świdnicy. Budynek będzie siedzibą kurii świdnickiej i mieszkaniem Księdza Biskupa. Ks. A. Bałabuch zachęcał po raz kolejny do two-

rzenia Kół Towarzystwa Przyjaciół WSD. W części wrocławskiej naszej diecezji Towarzystwo działa jedynie w dwóch parafiach: NMP Królowej Polski w Świdnicy i św. Antoniego w Pieszcach. Ksiądz Biskup wyraził pragnienie nawiedzenia podczas wizytacji kanonicznych cmentarza parafialnego, a także spotkania się z personelem świeckim parafii oraz z władzami samorządowymi i oświatowymi. Ks. M. Korgul poinformował, że diecezja dysponuje 25 stypendiami Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, przeznaczonymi dla zdolnej ubogiej młodzieży. Ks. A. Raszpla zaprosił księży na inaugurację nowej siedziby kurii. Ma się ona odbyć w Wielki Czwartek.

Spod znaku Rodła

KUDOWA-CZERMNA. 7 marca na zaproszenie ks. R. Brudnowskiego, ks. bp I. Dec przewodniczył Mszy św. w 67 rocznicę proklamowania Prawd Polaków spod Znak Rodła. W homilii Ordynariusz podkreślił rolę Ojczyzny i patriotyzmu w życiu Polaków. Msza św. Była transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Rodło to znak używany przez Związek Polaków w Niemczech w latach 1919–1939. Był odpowiedzią na zakaz używania godła Polski. Został zaprojektowany przez Janinę Kłopotocką, w małej krajeńskiej wsi o nazwie Zakrzew. W sierpniu 1932 roku kierownictwo Związku

Polaków w Niemczech przyjęło je za swój znak. Był przeciwstawiany swastyce. Symbolizował bieg Wisły z zaznaczonym miastem królewskim – Krakowem. Oznaczał łączność ziemi krajeńskiej z państwem polskim. „Niezwykły to znak – wyznała artystka. – Odegrał wyjątkową rolę w życiu półtora miliona Polaków w Niemczech, którzy trwali i wytrwali na Ziemi Ojców”.



Flaga ze znakiem Rodła

Konkurs jubileuszowy

GOŚĆ ŚWIDNICKI. Zbliża się pierwsza rocznica istnienia świdnickiego oddziału „Gościa Niedzielnego”. Nasza redakcja ogłasza konkurs jubileuszowy: pt. „Z tym bym polemizował”. Zeby wziąć udział w naszej zabawie, należy napisać tekst polemiczny wobec treści naszej publikacji. Naturalnie pod uwagę bierzemy teksty, które ukazały się na łamach świdnickiego „Gościa Niedzielnego”. Dlaczego warto wziąć udział w

naszym konkursie? Ponieważ nagrodą główną jest zagraniczna pielgrzymka do sanktuariów Europy. Natomiast wszyscy uczestnicy konkursu mogą liczyć na upominki od „Gościa”. Na prace czekamy do 8 maja. Nadsyłane teksty nie powinny objętością przekraczać rozmiarów: dwóch stron A4 dla odręcznie pisanych, jednej strony A4, czcionką 12, dla pisanych komputerowo.

Słowo naszego Biskupa

NADZIEJA ROLNIKÓW



W ostatnim czasie błysnęła nadzieja związana z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Jednakże sprawa restrukturyzacji rolnictwa i modernizacji sposobów produkcji żywności daleka jest od zadowalających rozwiązań. Cóż Kościół może w tym pomóc? Jakie lekarstwo może zaoferować Ewangelia? Kościół zapatrzony w Chrystusa i przekonany o ostatecznym zwycięstwie

dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, budzi wśród ludzi, także wśród rolników i wszystkich mieszkańców wsi, nadzieję ufundowaną na Bogu. Woła ufnym głosem i powtarza za dzisiejszą liturgią: „Błogosławiony, kto zaufa Panu... Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan Jest jego nadzieją” (Jr 17). Kościół woła: musimy przetrzymać ten trudny czas. Nasze wspomnienie jest w imieniu Pana. Nie miejmy kompleksów. Jesteśmy szczególnie doniosłą częścią Kościoła i narodu. Nie wolno zapomnieć, że praca rolnika jest szczególnie ważna. Jest to praca dla chleba, dla życia. Chleb nam się nigdy nie przykrzy. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Chrystus kazał nam prosić o chleb: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*. Współpraca rolnika z Panem Bogiem nad przysposabianiem nowego chleba jest bardzo absorbująca i ciężka. To nie tylko 8 godzin, jak w biurze czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego winniśmy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej, naszą wdzięczność za ich troskę o chleb powszedni.

BP IGNACY DEC
ordynariusz świdnicki
Wambierzyce, rekolekcje dla rolników 2005 r.

Kościół adoracyjny w Dzierżoniowie

Sens odkrywany w ciszy

– Czuję się szczęśliwy, że mam w parafii kościół adoracyjny – mówi ks. Stanisław Majda, proboszcz parafii pw. Maryi Matki Kościoła w Dzierżoniowie.
– To szczególne miejsce audjencji Chrystusa, w którym obdarza ludzi szczególnymi łaskami.

W kościele adoracyjnym Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny codziennie jest wystawiany Najświętszy Sakrament. Zawsze kłęczy przed nim kilka osób: z parafii, innych dzielnic Dzierżoniowa i okolic. Często można tu też spotkać pana Eugeniusza, który opiekuje się kościołem.



DOROTA BARELA

Osobiste spotkania

Grupy modlitwne odprawiają tu wspólnie adorację, a w Wielkim Poście przygotowują Drogę Krzyżową. Przychodzi na nią wiele osób, ponieważ – jak mówią – przeżywa się ją bardziej osobiście niż nabożeństwo odprawiane bez wystawienia Jezusa w Eucharystii.

– Często przychodzę tu na modlitwę – podkreśla Ksiądz Proboszcz. – Powierzam Jezusowi sprawy, które mam załatwić i w ciszy odkrywam sens i cel mojego kapłańskiego powołania, z którego kiedyś zdążyłam sprawę Bogu.

Z kroniki świątyni

Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny jest kościołem adoracyjnym od 7 września 1989 r. Wtedy to, po uroczystej Mszy św. odprawionej przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza, przeniesiono do niego w uroczystej procesji Najświętszy Sakrament.

Pierwsze wzmianki o budynku świątyni w „Kronikach katolickiej gminy wyznaniowej

Bryła kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP w Dzierżoniowie zachowała swój pierwotny wygląd

w Dzierżoniowie” pochodzą 1349 roku. Do 1525 r., wraz z klasztorem, należał do eremitów od św. Augustyna. Później opuszczony, „ożył” w 1713 r. Jednak dopiero od 1989 r. nabożeństwa są w nim odprawiane codziennie.

Nabożeństwa

Dzień powszedni rozpoczyna się tu Mszą św. o godz. 8 i wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Adorację kończy krótkie nabożeństwo i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem (zimną o godz. 16.00, latem o 17.00). W niedzielę kościół jest otwarty w godz. 14.00–17.00. W pierwszy czwartek miesiąca adorację w intencji Ojca Świętego i powołań kapłańskich przygotowuje Akcja Katolicka. Całonocna adoracja odbywa się zawsze z pierwszego piątku na pierwszą sobotę miesiąca. Również każdego tygodnia w lecie, z czwartku na piątek, ma miejsce całonocna adoracja, a w zimie trwa ona do godz. 21.00 i kończy ją Apel Jasno-górski.

DOROTA BARELA

ADORACJA INDYWIDUALNA

dla ogółu wiernych w kościołach adoracyjnych naszej diecezji:

■ kościół św. Józefa w Świdnicy
■ Wniebowzięcia NMP w Szczawnie Zdroju – w dni powszednie po Mszy św. w godz. 6.30–19.00, w niedziele po Mszy św. – 12.00–19.00.

■ kościół klasztorny Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Żąbkowicach Śląskich – codziennie po Mszy od godz. 7.00 do 17.00; o godz. 16.30 – Różaniec, raz w miesiącu w czwartki po Różańcu – wspólna adoracja.

■ kościół klasztorny Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kłodzku – adoracja dla wszystkich wiernych po Mszy w godz. 7.00–19.00 (latem 6.00–19.00), w pierwszy czwartek miesiąca nabożeństwo Straży Eucharystycznej i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Sonda

**SZAFARZ
W MOIM DOMU?**

STANISŁAWA SZYMKOWICZ,
87 LAT



Bardzo przyjemna sprawa! Eucharystia to jest skarb najmilszy. Dla mnie by-

łoby to wielką radością. Mam nadzieję, że doczekam takiej chwili. I wcale nie przeszkadza mi to, że to świecki przyniósłby Eucharystię. Jeśli jest do tego uprawniony, to nie ma sprawy. Dla mnie liczy się Pan Jezus.

STEFANIA KUNICKA,
77 LAT



Do nas przychodzi ksiądz raz w miesiącu, i to wystarczy. Wydaje mi się, że nie

ma takiej potrzeby, żeby co niedzielę była wizyta z Eucharystią. Raz w miesiącu to się człowiek nacieszy.

LUIZA BARAŃSKA,
76 LAT



Szafarz co niedzielę? Może być. Jestem za tym. Wprawdzie ludzie się buntują, ale

ja nie mam nic przeciwko świeckim szafarzom.

LESZEK BARAŃSKI,
81 LAT



Moje zdanie na ten temat jest takie samo jak żony. Jeżeli mężczyźni są przygotowani, uczciwi, bez kompromitującej przeszłości, to jak najbardziej, niech służą w Kościele. Uważam, że to wielkie dobrodziejstwo.

Z Chrystusem

Drżą z przejęciem, kiedy dotykają Najświętszego. Wiedzą dobrze, że to zobowiązuje. Przywilej staje się wyzwaniem.

tekst i zdjęcia
KS. ROMAN TOMASZCZUK

Najczęściej, kiedy jest poruszany temat nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., ustawia się go jako sprawę zwolenników i przeciwników tej posługi w Kościele. Tylko tyle. Przytacza się argumenty, sięga się do Ojców Kościoła, powołuje na Tradycję, żongluje emocjami. Niezwykle rzadko pozwala się mówić tym, którzy szafarzami zostali. Niewiele obchodzi to, co oni czują, jak przeżywają swoją posługę, co zmieniło się w ich życiu, odkąd Eucharystia to skarb Hostii złożonej w ich dłoniach. A przecież

**ich posługa
oznacza walkę,**

od samego początku, od pierwszego „tak” wobec składającego propozycję. Zazwyczaj jest to proboszcz parafii. On bowiem odpowiada za mężczyzn, którzy mają pełnić posługę nadzwyczajnego szafarza. Nawet jeśli pierwsza sugestia padła ze strony kolegów, to i tak duszpasterz musi zaakceptować kandydaturę. Kiedy uzna, że mężczyzna spełnia wszelkie kryteria (ma skończone 30 lat, żyje w sakramen-



talnym małżeństwie lub w samotności, prowadzi nienagane moralnie życie, odznacza się pobożnością i cieszy dobrą opinią w swoim środowisku) może wówczas rozpocząć kurs przygotowujący. Przygotowanie od strony teologicznej, praktycznej i pastoralnej to czas odsłaniania się prawdy o zadaniu, na które się zgodzili. Eucharystia okazuje się Tajemnicą, której głębia budzi respekt i to, co śmiało można nazwać bojaźnią Bożą. Szafarze często powtarzają, że na początku towarzyszyła im obawa, czy podolają wyzwaniu. Jednak i potem przyznają, że „im więcej wiem o Najświętszym Sakramencie, tym bardziej staję w pokorze i zdumiewam się, jak Pan Bóg mógł wymyślić mnie w takiej roli” – mówi pan Olek. I rzeczywiście, Boża logi-

ka w tym względzie jest różna od ludzkiej. Szafarze bowiem to mężczyźni przeróżnych profesji, wykształcenia i stanów. Pod tym względem

**nie ma żadnych
preferencji.**

Wśród ankietowanych szafarzy w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Świdnicy, (najlicniejsza grupa w diecezji) znajdują się: emeryci, ekonomista, mechanik, magazynierzy, rencista. Ich wiek waha się od 41 do 82 lat. Trzech jest po studiach, trzech po zawodówkach, reszta ukończyła szkoły średnie. Zdecydowana większość żyje w małżeństwie, ale jest i wdowiec, pan Fabian, który przewodniczy całej grupie. Co ciekawe, większość szafarzy nie była w

h szafarzy Komunii św.

n w dłoniach



młodości ministrantami.

Ich zaangażowanie w życie parafii przed podjęciem posługi było różne.

Niektórzy byli szeregowymi parafianami, inni odznaczali się nieprzeciętną aktywnością podczas budowy kościoła i tworzenia wspólnoty wiernych. Kilku brało udział w pracach rady parafialnej. Wszyscy mają dzieci. Pytani o reakcje najbliższej rodziny na wieść o tym, że ich ojciec czy mąż przygotowuje się do posługi szafarza, odpowiadają: pozytywnie, byli zadowoleni, z radością, byli dumni z mojej decyzji, bardzo dobrze, z powagą, z wielkim uznaniem i pobożnością. Tylko u pana Ignacego rodzina zareagowała zna-

„Odkąd zostałem szafarzem, potrzebuję głębszego życia duchowego” – wyznaje A. Bojnowski

czącym milczeniem, a u pana Kazimierza powściągliwością w okazywaniu emocji. Także wśród znajomych przeważają reakcje życzliwości i zrozumienia, a nawet uznania i entuzjazmu z powodu podjęcia wyzwania. Zdarzają się wprawdzie przykrości w postaci epitetów „święty, kościelny”, ale to są wyjątki.

Warto zauważyć, że szafarz staje się w rodzinie i wśród znajomych „człowiekiem Kościoła”. Bliskość Eucharystii, bezpośredni kontakt z kapłanami, dyspozycyjność wobec proboszcza – to wyróżnia szafarzy spośród przeciętnych katolików. Szybko są kojarzeni jako odpowiedzialni także za to, co się w Kościele dzieje. Oni też, w mniemaniu znajomych, są dobrze poinformowani i znają się lepiej na wierze. Zazwyczaj wierni nie mają ani dostępu, ani śmiałości, by zwrócić się z wątpliwościami czy krytyką do swojego księdza. Łatwiej jest więc sprowokować rozmowę ze znajomym szafarzem. W ten sposób szafarze stają się apostołami w swoim środowisku. Okoliczności zewnętrzne wymuszają wysiłek nieustannej formacji, ale i

duchowa potrzeba przynagła

do „wypływania na głębię”. Wszyscy rozmówcy podkreślają, że kontakt z Ciałem Chrystusa to nie tylko trema. Swoją posługę odczytują jako powołanie. To szczególne zadanie chcą spełniać jak najgodniej. Dlatego, odkąd zostali szafarzami, potrzebują także głębszego życia modlitwy. Cenią sobie udział w liturgii, samą praktykę rozdzielania Komunii i zanoszenia jej do chorych.

Szafarze najmocniej przeżywają wizyty u chorych. Podczas tych coniedzielnich odwiedzin

czują sens swojej służby. Choczą czekać najpierw na Chrystusa, ale zaraz potem na miłych i grzecznych panów, którzy zapytają o zdrowie, porozmawiają o ostatnich wydarzeniach. Jak trzeba, pomogą w załatwieniu spraw. Często posłańcy Eucharystii słyszą słowa uznania dla swej pracy. Przyjmują też wyrazy wdzięczności dla tych, którzy umożliwili zaistnienie takiej formy wsparcia chorych w ich duchowych pragnieniach. To buduje i umacnia. Co ciekawe, pomimo atmosfery zamieszania wokół posługi nadzwyczajnych szafarzy, oni sami nigdy nie spotkali się z niechęcią odnośnie do swojej osoby. Potrafimy zatem w ogniu dyskusji dostrzec wartość ich posługi i przyznać, że jest ona wielkim bogactwem Kościoła.

Dlaczego warto,

by w parafii byli nadzwyczajni szafarze? Nie chodzi już tylko o pomoc przy rozdzielaniu Komunii. Księża proboszczowie nierzadko argumentują swój opór w ustanawianiu szafarzy w swoich parafiach brakiem zapotrzebowania na ich pomoc. „Skoro do tej pory sam sobie radziłem – mówi proboszcz, który woli pozostać anonimowy – to i dalej podotam. A jeśli nawet te kilka razy w roku pomoc by się przydała, to nie warto o nią zabiegać za cenę szumu, jaki by powstał wśród ludzi. Kobiety na samą pogłoskę o poszukiwaniach kandydatów na szafarzy burzą się i grożą napiętnowaniem ewentualnego śmiałka, co by zechciał łąpska swoje po święte Postaci wyciągnąć. Po co mi rozłam w parafii, bojkoty i sceny w kościele?”. Niby racja, tylko że praktyka pokazuje, że obawy te są przejawiskrawione. Nawet na wsiach (świątym

przykładem jest parafia w Grodziszczu) wierni szybko przywykają do obecności, szafarza a potem szybko skrupulatnie korzystają z możliwości, jakie jego posługa daje. Nie warto zatem ze strachu przed dewocyjnym gadaniem negować mądrości Kościoła. A i dobro, które staje się udziałem szafarzy, ich rodzin i chorych, którym służą, jest bezsprzecznie argumentem nie do przebiccia. ■

MOIM ZDANIEM

KS. ANTONI KOPACZ

dziekan polanicki

Eucharystia jest sercem Kościoła i tych, którzy go tworzą. Wokół stołu Eucharystii gromadzi się zawsze wspólnota wierzących. Dla tej wspólnoty powstała od zarania chrześcijaństwa funkcja nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Jako pomocnicy kapłanów w rozdzielaniu Najświętszych Postaci – są to ludzie bardzo potrzebni w naszych wspólnotach parafialnych. Przedłużają poniekąd uczestnictwo świeckich w powszechnym kapłaństwie, są świadkami Chrystusa w życiu codziennym i rodzinnym, stąd powinni to być ludzie o pogłębionym życiu religijnym i odpowiednio do tej funkcji przygotowani. Myślę, że dobrze się stało, iż w naszej młodej diecezji rozpoczyna się kurs dla nadzwyczajnych szafarzy.

Pisanki w Stoszowicach

Świat na jajku malowany

Aby tam dojechać, trzeba, jadąc drogą z Żąbkowic Śląskich do Srebrnej góry, w Stoszowicach skręcić w prawo. Wąska droga prowadzi do sporej wielkości białego domu.

Zdarza się, że gdy zima ostro zaatakuje, to gospodarstwo przez kilka dni pozostaje odcięte od świata. Ale właścicielom to nie przeszkadza – w zamian za te niedogodności mają przecież spokój, czyste powietrze i widoki, które mieszkańcy dużych miast podziwiają najczęściej na widokówkach.

W tym miejscu powstają wyjątkowe pisanki. Nie mają nic wspólnego z zalewającą nas tanią chińszczyzną z seryjnymi zajączkami, czy chociażby z taśmową produkcją „ręcznie” malowanych jajek. Tutaj każda pisanka to prawdziwe małe dzieło sztuki, chociaż, jak przyznaje ich autorka Anna Wiśniewska, czasami zdarza się, szczególnie gdy ktoś zamówi, malować jajka według tego samego wzoru.

Pani Anna urodziła się w Kłodzku, ale szybko wraz z poszukującymi wówczas pracy rodzicami wyprawa się do Jastrzębia Zdroju. Przed trzynastu laty, gdy wychodziła za mąż, powróciła na ziemię kłodzką. Osiedliła się właśnie na uboczu Stoszowic. – Zawsze pragnęłam mieszkać na wsi, nie znoszę miejskich osiedli – opowiada. Zamiłowanie do wsi znalazło odzwierciedlenie w jej wy-

Anna Wiśniewska ze swoimi małymi malowidłami

kształceniu. Mimo sugestii rodziców postanowiła pójść do szkoły rolniczej zamiast plastycznej. Pomyśl, by kształcić córkę w tej drugiej nie był przypadkowy. Od lat młodości jej wielką pasją było rysowanie. Kto by pomyślał, że właśnie w niewielkiej podżąbkowickiej wsi Anna Wiśniewska idealnie połączy te dwie, wydałoby się, bardzo odległe profesje.

Tu właśnie powstają prawdziwe, małe i niezwykle delikatne dzieła sztuki. W jej kolekcji możemy zobaczyć obraz Chrystusa zmartwychwstałego. Nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby nie fakt, że podłożem tego swoistego malowidła jest gęsie jajo. Inne pisanki na pierwszy rzut oka do złudzenia przypominają zmontowane szkła witrażowe, tyle tylko, że bardzo małe i mające kształt jajka. Takie efekty to wynik doświadczenia, które pani Anna nabyła w czasach, gdy pracowała, ręcznie malując choinkowe bombki. – Pomyślałam sobie, że warto spróbować zaadaptować tę technikę do malowania jajek – opowiada. Eksperymentując z wieloma rodzajami farb, dzisiaj ma takie doświadczenie, że stwierdza, iż jest w stanie osiągnąć dowolny efekt.

Ale malowanie pisanek to nie jedyna forma artystycznej działalności pani Anny. W wolnych chwilach maluje także obrazy na desce. W tej zapomnianej dziś nieco technice może pochwalić się między innymi widokiem poewangelickiego kościoła w nieodległej Srebrnej Górze. **ŚLAW**



WIELKANOCNA TRADYCJA

■ Zwyczaj zdobienia jaj w okresie Wielkanocy ma na ziemiach polskich bardzo odległą tradycję. Potwierdzają to zarówno wykopaliska archeologiczne z X wieku, jak też źródła historyczne pochodzące z XIII wieku. Jaja wielkanocne, zdobione różnymi motywami, popularnie nazywamy pisankami. Najpopularniejszą i najstarszą techniką zdobienia jaj jest technika batikowa, w której wzór nanoszony (pisany) jest woskiem przy użyciu narzędzia zwanego pisakiem (malerkiego lejka wykonanego z blaszki i osadzonego na patyczku) lub przy użyciu szpilki. Do innych technik należy wyskrobywanie wzorów przy użyciu ostrego narzędzia; oklejanie jaja wycinankami z papieru, rdzeniem z sitowia lub tkaniną; malowanie różnymi rodzajami farb oraz wytrawianie wzorów kwasem (dawniej z kiszzonej kapusty, później kwasem solnym).

■ Wielość i różnorodność motywów zdobniczych umieszczanych na pisankach miała jeszcze dodatkowo wzmocnić i zwielokrotnić nadzwyczajne właściwości jajka jako symbolu odradzającego się życia i płodności. Do najbardziej rozpowszechnionych motywów, występujących na pisankach w wielu regionach, należą różne odmiany motywu solarnego oraz motywy roślinne i zoomorficzne.

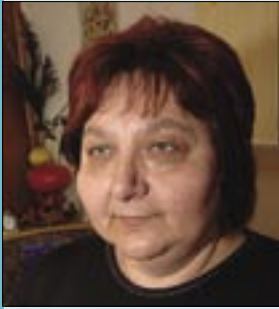
■ Pisankami obdarowywano niegdyś gości przychodzących w święta, matki chrzestne dawały je swoim chrześniakom, otrzymywały je grupy śmigustników, chodzących w Poniedziałek Wielkanocny, jako podziękowanie za życzenia, a także ubodzy w formie jałmużny, z prośbą o modlitwę za dusze zmarłych. Wreszcie dziewczęta dawały je chłopcom w dowód sympatii i miłości, a także aby zrewanżować się za polewanie wodą w czasie dyngusu, czy jako podziękowanie za zapraszanie do tańca w czasie zapustów.



ZDJĘCIA: ŚLAWOBIR WIŚNIEWSKI

Rok Eucharystii

W DNIU PRYMICJI



To był najwspanialszy Dzień Matki w moim życiu. Kiedy patrzyłam na syna, który po raz pierwszy sprawował Mszę św., trudno było mi uwierzyć, że to się dzieje naprawdę... Przez sześć lat można się było przygotować do tego momentu, jednak rzeczywistość jest zaskakująca. Tamta Msza św. to coś całkowicie niepowtarzalnego. Nie było w moim życiu nigdy wcześniej tak głębokiego przeżycia. Wiedziałam, patrząc na mojego syna, że moje życie ma sens, że warto było stać czoła wszystkim przeciwnościom, skoro on teraz jest kapłanem. Byłam z niego dumna. Gorliwie modliłam się za niego, by sprostał temu zadaniu, jakim jest kapłaństwo. Żeby potrafił wypełnić wolę Bożą w swoim życiu. Matce Bożej dziękowałam za pomoc w wychowaniu dziecka i prosiłam, żeby nad nim czuwała. Wiem, że jako matka popełniłam także błędy w relacji do swego dziecka, dlatego prosiłam Boga, by mi przebaczył, a synowi dał mądrość i roztropność. Tamten dzień jest wciąż obecny w moim sercu, szczególnie podczas Eucharystii. Od tamtego czasu wyjątkowo bliscy stali mi się także wszyscy inni kapłani. Moje matczyne serce bije także dla nich, staram się o nich pamiętać w modlitwie. Dzięki synowi wiem bowiem, ile wsparcia potrzebują księża.

DANUTA SMALEC

Ochotnicze Hufce Pracy – komunistyczny relikw?

Szansa

OHP kojarzą się ciągle ze zorganizowanymi brygadami chuliganów. Takie przedszkole poprawczaka. W XXI w. są to jednak świetnie zorganizowane ośrodki szkoleniowe.

Stereotyp myślenia o Ochotniczych Hufcach Pracy wciąż pokutuje w społeczeństwie. „Jak już niczego z ciebie nie będzie, to jesteś skazany na OHP” – oto diagnoza-wyrok dla uczniów sprawiających kłopoty wychowawcze. I rzeczywiście. Skierowanie trudnej młodzieży do OHP to bardzo dobre rozwiązanie i wcale nie dlatego, że zapewnią izolację „trudnego elementu”. OHP okazuje się szansą, której przyjęcie oznacza dla wychowanka normalne życie.

Historia

OHP sięga 1936 r., kiedy to prezydent Ignacy Mościcki powołał Junackie Hufce Pracy. Ich zadaniem było pomaganie bezrobotnej młodzieży – „obok pełnienia służby pracy, także przysposobienie do służby wojskowej lub do wojskowej służby pomocniczej, a nadto nabycie kwalifikacji zawodowych, wychowanie obywatelskie i oświatę ogólną”. Po wojnie powrócono do pomysłu w 1958 r. Za główne zadanie OHP uznano niesienie pomocy w rozwijaniu gospodarki narodowej oraz stworzenie młodzieży możliwości zdobywania podstawowych wiadomości zawodowych.

Dzisiaj

„w systemie wychowawczym OHP obecna jest społeczna nauka Kościoła. Kadra OHP nie wyobraża sobie skutecznego wychowania bez aktywnego współudziału Kościoła. Wychowawcy i opiekunowie młodzieży odwołują się w swojej pracy do chrześcijańskiej etyki i polskich tradycji, które jednoczyły różne środowiska społeczne i kulturowe” – głosi deklaracja Komendy Głównej.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

I rzeczywiście

na przykładzie ośrodka OHP dla dziewcząt w Ząbkowicach Śląskich można przekonać się o skuteczności współpracy Kościoła i państwa w kształtowaniu młodych ludzi.

W rozmowie z kierownikiem ośrodka, E. Stadnik, wiele czasu zajmuje wyliczenie wszystkich inicjatyw, z jakimi wychodzi ks. J. Sroka – pracujący z dziewczynami. Pielgrzymki, programy świąteczne, praca społeczna, troska o niepełnosprawnych, dzieci i starszoków to niektóre formy działalności Księdza. „Najcenniejsze – uważa Pani Kierownik – jest to, że dziewczyny mają bezpośredni kontakt z księdzem. Na co dzień w ich domach ksiądz jest daleki, obcy i z innego świata. Tutaj przekonują się, że ma serce i chce dzielić się swoją dobrocią, że obchodzi go ich świat”. Tak dzięki bliskiemu księdzu i Pan Bóg staje się na wyciągnięcie ręki. Zastępca kierownik J. Stadnik dodaje: „Dziewczynom często brakuje nadziei, bo pochodzą z ubogich rodzin. Ksiądz pokazuje im inne wartości i rozwiązania dające szczęście bez wielkich pieniędzy”.

A ks. Jan podkreśla,

że zaangażowanie w życie ośrodka jest dla niego oczywistością powołania kapłańskiego. „Jesteśmy po to, by służyć i kochać. Jeżeli siłą naszego życia będzie Chrystus, nie sposób inaczej pra-

cować z ludźmi. Tym bardziej kiedy są to młodzi pogubieni w życiu”. Taka dewiza wydaje owoce: dziewczynom udaje się założyć zdrowe rodziny. A Pan Bóg znajduje w ich życiu swoje miejsce.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Ksiądz w ośrodku OHP – tzn. jest nadzieja na normalne życie

Sonda

NASZ KSIĄDZ

GABRIELA PIOTROWSKA

Ksiądz jest dla nas taką dobrą duszą. Zawsze jest gotów nam pomóc. Wiem, że mogę się do niego zwrócić z każdą prośbą. Ufam mu. Jest innym człowiekiem niż wychowawca, bo ma inne podejście do życia.



MARTA ZIÓLKOWSKA

Ksiądz powinien być w ośrodku, jest tu potrzebny. Niektórym z nas brakuje wiary i Boga. Ksiądz pomaga nam to odnaleźć. Kiedy są kłopoty, to można z nimi przyjść do niego, wtedy jest łatwiej tak na co dzień.



ZAKONY W DIECEZJI

Niepokalanki

Metody dopiero co odkrywane

Raczej mało prawdopodobne, aby ich imiona mogły się powtórzyć. Jeśli w placówce w Wałbrzychu mieszka siostra Bogdana, to niemal z całą pewnością jest to jedyna osoba w zgromadzeniu nosząca takie imię.

Stąd też wynika m.in. to, że na co dzień nie posługują się nazwiskami. Takie zasady charakteryzują typowo polskie Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP.

W swojej pracy niepokalanki kierują się czterema zasadami wychowawczymi bł. Marceliny Darowskiej. Zawarta jest w nich umiejętna edukacja, aby poprzez każdą

dziedzinę nauki ukazać Boga, wpajanie przekonania, że skoro Bóg stworzył nas Polakami, to znaczy, że ma wobec nas wyjątkowy plan, gorliwość w wykonywaniu obowiązków oraz nauczanie w taki sposób, aby wychowankowie umieli przede wszystkim myśleć. Ostatnia z zasad jest szczególnie wymowna – żyjemy w czasach, w których poprzez całkowitą zmianę systemu nauczania chce się na-

uczyć nie tylko przyswajania wiedzy, ale umiejętnego z niej korzystania. Cóż, chciałoby się powiedzieć, że matka Marcelina wpadła na to mniej więcej 150 lat wcześniej, i gdyby zaraz po wojnie skorzystała z jej doświadczenia, to być może obecnie młodzież nie musiałaby przeżywać stresów związanych np. z nową maturą. Matka Marcelina wprowadziła też nowatorską wówczas zasadę indywidualizacji w nauczaniu. ■



Niepokalanki łatwo rozpoznać po białych habitach

Co robią dzisiaj?

Zadaniem zgromadzenia jest służyć Kościołowi modlitwą i pracą nad formacją polskiej kobiety. Siostry zajmują się wychowaniem dziewcząt. Prowadzą szkoły wraz z internatami: licea ogólnokształcące w Szymanowie i w Wałbrzychu, szkołę gastronomiczną w Nowym Sączu; szkoły podstawowe w Warszawie i Jarosławiu; przedszkola w Warszawie, Łomiankach koło Warszawy i w Dursztynie koło Nowej Białej. Katechizują dzieci i młodzież w szkołach państwowych. Pomagają w odprawianiu rekolekcji indywidualnych i grupowych. Prowadzą pracę misyjną na Wschodzie. Pod ich opieką znajdują się dwa sanktuaria: w

Szymanowie, gdzie znajduje się ronowany posąg Niepokalanej, oraz w Kościerzynie, z figurą MB Bolesnej. Domem macierzystym sióstr do 1946 roku był Jazłowiec w diecezji lwowskiej. Aktualny dom generalny znajduje się w Szymanowie koło Warszawy.

ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Dom Generalny w Szymanowie
96-516 Szymanów, ul. Szkolna 2,
tel. (046) 864-91-11, (046) 864-91-10,
e-mail: siostry@niepokalanki.pl
Placówka w Wałbrzychu,
58-300 Wałbrzych, pl. M. Darowskiej 1,
tel. (74) 848-51-55,
e-mail: plosniep@pro.onet.pl



Józefa Karska



Marcelina Darowska

Z RZYMU DO JAZŁOWCA

Józefa Karska urodziła się w 1823 r. Jej ojciec zmarł wcześniej, a wychowaniem córek zajmowała się matka, która przeniósła się do Warszawy. Stolica przeżywała odrodzenie ruchów wolnościowych. Młoda Józefa, obracając się w środowiskach antyklerykalnych, doświadczyła osłabienia wiary. Wydarzenia w kraju i tragedie rodzinne, zwłaszcza śmierć siostry, wiarę umocniły. Wtedy nawiązała kontakt z kapucynami, zajęła się działalnością charytatywną. W 1849 r., w kościele bernardynów, po raz pierwszy usłyszała, w mistycznym przeżyciu, głos wzywający ją do ratowania dusz, które giną z braku znajomości Boga. Już wówczas krystalizowała się w niej myśl, że kobiety polskie powinny przejąć odpowiedzialność za rodziny i moralność społeczeństwa. Kreśliła plany nowego zgromadzenia, którego zadaniem byłaby pomoc w tym dziele. Chora na gruźlicę, wyjechała do Rzymu. Tam poznała o. Hieronima Kajsiewicza ze zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. Uczyniła go swym przewodnikiem duchowym. Na jego ręce złożyła prywatny ślub czystości i posłuszeństwa. O. H. Kajsiewicz oparł myśl założenia nowego zgromadzenia.

W 1854 r. do Rzymu przybyła wdowa Marcelina Darowska, która poznawszy zamiary J. Karskiej i o. H. Kajsiewicza przyłączyła do nich. Obie współzałożycielki żywiły przeświadczenie, że dla Polski Bóg powołał je do życia zakonnego. W 1857 r. J. Karska uzyskiwała od Stolicy Apostolskiej zgodę na rozpoczęcie życia wspólnotowego. Dwa lata później przywdziała habit zakonny jako Maria Józefa od Jezusa Ukrzyżowanego. Tworzące się zgromadzenie przyjęło nazwę patronalną od Niepokalanego Poczęcia NMP. Choroba matki Józefy postępowała jednak szybko. Zmarła niecały rok później. Młode, rozwijające się zgromadzenie przyszło prowadzić, dziś błogosławionej, matce M. Darowskiej. To ona określiła jego zasady formacyjne, przeniósła je do Polski, zakładała kolejne fundacje i doskonaliała myśl pedagogiczną. W 1907 r. Matka po raz ostatni osobiście wysłała siostry do nowego domu – do Szymanowa. Zmarła w 1911 r., prochy jej znajdują się w Jazłowcu i w Szymanowie. ■